

## Racjonalne i emocjonalne motywy ochrony zwierząt

Instytut Biologicznych Podstaw Produkcji Zwierzęcej Wydziału Zootechnicznego, ul. Akademicka 13, 20-033 Lublin

Myśliciele, politycy, działacze społeczni i gospodarzcy od dawna z niepokojem obserwowali ogromną rozrodzoność naszego gatunku, który niepodzielnie zawiądnął naszą planetę, spychając inne gatunki zwierząt i roślin na obrzeże swoich terytoriów. Niepokój tych oświeconych grup ludzi wynikał przede wszystkim z obaw o przyszłość ludzkości, której w pewnym momencie zabraknie środków żywności, czyli tych innych, ograniczanych przez człowieka gatunków. Czołowym przedstawicielem tego sposobu myślenia był żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku Thomas Malthus, ekonomista i duchowny anglikański. Jego teorię o nieproporcjonalnym wzroście liczebności ludzi i środków żywności wykorzystał w pewnym stopniu K. Darwin uznając walkę o byt jako podstawowy czynnik selekcji naturalnej i w konsekwencji motor napędowy ewolucji. Historia nie obeszła się jednak zbyt łaskawie z tym społecznym diagnostą – bo reformatorem nie był na pewno. Krytykowany był i z lewa, bo przez samego K. Marksa i kontynuatorów jego myśli, i z prawa, bo w domyśle teoria ta mogła być odczytana jako nawoływanie do regulacji urodzin, chociaż sam Malthus tego nie głosił.

Niepokój o przyszłość naszej planety wraz ze wszystkimi gatunkami, które ją zamieszkują, wypływał jednak i z innych pobudek. Rozwój gospodarczy związany z rodzącym się kapitalizmem ogołacał znaczne obszary z lasów, zamieniając je na pola uprawne, co pociągało za sobą niszczenie przyrody – stanowiącej naturalne siedliska zwierząt i roślin, prowadząc do katastrofalnej erozji gleby. Na tym właśnie tle doszło w XIX wieku w licznych krajach europejskich do zorganizowania ruchu ochrony przyrody. Obrońcom przyrody przyświecała nie tylko troska o możliwości wyżywienia wzrastającej wciąż liczby ludności na naszym globie, ale przede wszystkim dążenia do zachowania dla przyszłych pokoleń możliwie pełnego zestawu gatunków zwierząt i roślin naszej planety.

Człowiek, jako gatunek należący do świata zwierzęcego, chociaż nie wszyscy to uznają, a niektórzy wręcz nie zdają sobie z tego sprawy, podświadomie czuje większą solidarność ze światem zwierzęcym, niż roślinnym. Nie jest to może reguła, ale wielu spośród nas współczując z różnych powodów zwierzętom, często bezmyślnie niszczy rośliny, nawet te zagrożone wyginięciem, nie zdając sobie sprawy, że szkody powstałe z tego tytułu są nie mniej dotkliwe dla inwentarza gatunkowego naszej planety, niż niszczenie gatunków zwierzęcych. W takich postawach przejawiają się wyłącznie pobudki emocjonalne, które często nie są dobrym doradcą zachowań.

Chcąc w sposób rzeczowy oświetlić problem ochrony zwierząt musielibyśmy najpierw odpowiedzieć na pytania: co i kto zwierzętom zagraża, skąd te zagrożenia wynikają, jaki jest charakter tych zagrożeń i dopiero na tym tle zastanowić się, jakie należy przedsięwziąć środki, aby tym zagrożeniom przeciwstawić się. Pierwsza część pytania ma raczej charakter retoryczny – oczywiście źródłem

zagrożenia dla zwierząt jest człowiek, jego działalność gospodarcza i sposób traktowania przyrody jako niewyczerpanego źródła samoodtwarzających się zasobów. Natura w trakcie ewolucji popełniła ogromny błąd obdarzając gatunek *Homo* przydomkiem *sapiens*, albowiem gatunek ten na pierwszym etapie swojego filogenetycznego rozwoju stał się nie tylko przedmiotem Natury w rozgrywkach z innymi gatunkami, ale sam aktywnie włączył się do tych rozgrywek mniemając chępliwie, że jest równorzędnym w tej grze partnerem.

Dawno temu, kiedy pierwotni przedstawiciele naszego gatunku żyli ze zbieractwa i prymitywnego łowiectwa ich liczebność i zasiedlenie planety regulowane były – podobnie jak innych gatunków – czynnikami naturalnymi, do których głównie należy zaliczyć możliwość zdobywania odpowiedniej ilości pożywienia, warunki klimatyczne oraz występujące od czasu do czasu straszne epidemie, dziesiątkujące namnożoną populację. Populacyjna liczebność poszczególnych gatunków, w tym również człowieka, przypominała na przestrzeni dziejów sinusoidę, w której grzbiet fali i jej punkt najniższy występowały kolejno po sobie jako wyraz prosperity gatunku i jej załamania. Jest rzeczą oczywistą, że te "fale" sinusoidy dla różnych gatunków nie przypadały w jednakowym czasie, lecz były raczej zależne do wzajemnych uwarunkowań gatunków w łańcuchach pokarmowych. Spadek liczebności populacji stanowiącej pokarm dla innego gatunku pociągał za sobą trudności rozwojowe tego gatunku konsumenta i z kolei sam mógł być przyczyną trudności pokarmowych dla innych gatunków. Pierwotną przyczyną tych zjawisk mogły być zjawiska klimatyczne, jak np. susza, powodzie, czy epidemie, albo wreszcie nadmierna eksploatacja gatunku żywicielskiego przez nadmierny rozrost gatunku konsumenta lub też migracyjnego gatunku konkurencyjnego w stosunku do miejscowych gatunków, np. szarańczy.

Fluktuacja liczebności gatunków w dłuższym okresie czasu pozwala jednak dopatrzeć się pewnej regularności wspomnianych procesów, które warunkowały równowagę przyrody tak na określonym terytorium, jak w skali całego globu. Początkiem i dalszym źródłem zakłóceń tej równowagi stał się oczywiście człowiek. Ewolucyjny rozwój zdolności umysłowych naszego gatunku spowodował, że z biernego przedmiotu oddziaływań natury zaczął on aktywnie oddziaływać na inne gatunki, tak roślinne, jak i zwierzęce i na przyrodę nieożywioną. Osiedły tryb życia człowieka umożliwił opanowanie uprawy roślin (po uprzednim wypalaniu obszarów leśnych) i udomowienie zwierząt.

W tych niezbyt odległych czasach, od kilkunastu tysięcy lat zaczął narastać problem ochrony przyrody (w tym również zwierząt). Praprzyczyną tego był nierównomierny wzrost liczbowy populacji ludzkiej i populacji zwierząt oraz roślin, któremu towarzyszyła dewastacja środowiska

naturalnego. Zauważalnie spadały zasoby łowisk leśnych i pierwszym przejawem prawodawstwa chroniącego zwierzęta były edykty królewskie zabraniające łowów na takie zwierzęta, jak: tury, żubry, czy w niektórych przypadkach i niedźwiedzie. Te pierwsze, podyktowane egoizmem władców prawa, przekształcały się później w bardziej racjonalnie uzasadnione prawo łowieckie. Ustanawia ono – jak wiadomo – okresy ochronne, w których polowania są zabronione głównie na czas rozrodu i odchowy młodych. Niektóre rzadkie gatunki objęte zostały ochroną całkowitą. Obok ochrony zwierząt dziko żyjących o charakterze łownym, we wszystkich cywilizowanych krajach funkcjonuje prawo ochrony przyrody, które zmierza do ochrony innych gatunków zagrożonych wyginięciem. Mało kto wie, że w Polsce całkowitą ochroną objęto 384 gatunki zwierząt, w tym nie tylko ssaki, lecz również ptaki, ryby, gady, płazy, a nawet mięczaki i owady.

Zagadnienia ochrony zwierząt to jednak nie tylko ochrona przed wyginięciem prymitywnych ras rodzimych zwierząt gospodarskich. To również problemy związane z użytkowaniem i traktowaniem zwierząt domowych i gospodarskich i w ostatnich latach to one właśnie wzbudzają największe napięcia. Chcąc usystematyzować problemy z tym związane należałoby wymienić kilka szczegółowych zagadnień:

- ochrona przed wyginięciem prymitywnych ras rodzimych zwierząt gospodarskich,
- technologie użytkowania zwierząt przyczyniające się do zadawania im cierpień,
- znęcanie się nad zwierzętami,
- odławianie i likwidacja zwierząt bezpańskich,
- prowadzenie doświadczeń na zwierzętach i testowanie leków, kosmetyków i innych produktów przeznaczonych docelowo dla ludzi,
- użytkowanie zwierząt na futra,
- używanie zwierząt do tresury,
- organizowanie walk zwierząt,
- igrzyska sportowe z udziałem zwierząt,
- inne działania człowieka mogące przyczynić cierpień zwierzętom.

Niektóre z wymienionych zagadnień mogłyby stanowić temat odrębnego artykułu, stąd poświęcając trochę uwagi wszystkim im jednocześnie zatrzymamy się na sprawach zasadniczych w wymienionej kolejności.

Długotrwała hodowla zwierząt w poszczególnych regionach świata wykształciła pod wpływem selekcji sztucznej i naturalnej w określonych warunkach środowiska miejscowe rasy zwierząt. Są one często mało produktywne w porównaniu z rasami szlachetnymi, mają natomiast nad nimi niekwestionowaną przewagę, wyrażającą się znakomitą przystosowaniem do miejscowego środowiska i wysoką odpornością na niekorzystne jego wpływy. Te prymitywne rasy są we współczesnym świecie wypierane przez rasy kulturalne, powstałe głównie w wyniku intensywnej pracy hodowlanej. Decyzują o tym względy ekonomiczne. Niektóre z tych ras już bezpowrotnie zginęły, inne przetrwały w niewielkich stadach zachowawczych dzięki staraniom zamiłowanych hodowców, związków hodowlanych i innych organizacji społecznych przy wsparciu państwa. Argumenty, przemawiające za zachowaniem tych ras, są podobne jak przy zachowaniu gatunków w działaniach na rzecz ochrony przyrody. Dochodzą wszakże dodatkowo względy czysto praktyczne. Rasy te stanowią bogatą re-

zerwę genową, nie istniejącą już wśród ras kulturalnych, która w bliższej lub dalszej przyszłości może okazać się niezbędna w prowadzeniu dalszych prac hodowlanych nad zwierzętami.

Częste protesty ludzi zaangażowanych w ochronę zwierząt wywołują współcześnie stosowane technologie produkcji w zootechnice. Dotyczą one z jednej strony pewnych drastycznych działań, jak np. przymusowe karmienie gęsi i kaczek na stłuszczone wątroby, z drugiej zaś stosowania nadmiernego zagęszczenia zwierząt na jednostce powierzchni. Przykładem może być baterijny chów kur niosek, w którym na jednego ptaka przypada średnio ok. 450 cm<sup>2</sup> klatki, co poważnie utrudnia poruszanie się ptaka. Krytyce podlega również trzymanie zwierząt na uwięzi, zwłaszcza jeżeli długość łańcucha ogranicza w poważnym stopniu możliwości poruszania się.

Bezdiskusyjnym zagadnieniem jest sprzeciw wobec zjawiska znęcania się nad zwierzętami. Może ono przybierać różne formy i wynikać bądź z bezmyślności, bądź z wrodzonego sadyzmu. Zjawiska te spotykają się z jednoznacznym potępieniem wszystkich cywilizowanych i kulturalnych społeczeństw.

Nieco bardziej skomplikowanym problemem są doświadczenia prowadzone na zwierzętach czy to w celach naukowych, czy też testujących nowe specyfiki farmaceutyczne bądź kosmetyczne, a także środki spożywcze. Jeżeli sprzeciw ukierunkowany jest przeciw brutalnemu traktowaniu zwierząt w takich doświadczeniach, to z tym należy się bezwzględnie solidaryzować, jeżeli jednak wysuwane są postulaty całkowitego zakazu eksperymentowania na zwierzętach, to są one posunięte jednak zbyt daleko. Istnieje brutalna w swej oczywistości alternatywa: albo przed wprowadzeniem do powszechnego użycia specyfik przetestować na zwierzętach, albo też bez takich sprawdzianów zastosować na człowieku. W tym ostatnim przypadku pierwsi pacjenci bądź użytkownicy byłiby zamiennikami zwierząt doświadczalnych. Wybór, choć moralnie bolesny, jest jednak jednoznacznie zdeterminowany. Podobna alternatywa stoi przed doświadczeniami medycznymi: albo zwierzę doświadczalne, albo człowiek traktowany również jako istotna doświadczalna.

Od kilkunastu lat prowadzona jest również ostra kampania przeciwko użytkowaniu zwierząt na futra, przy czym chodzi zarówno o zwierzęta dziko żyjące, jak i dzikie chowane w niewoli (lisy, norki, nutrie etc.). O ile można zrozumieć troskę o ochronę lampartów, tygrysów czy wyder, których populacja zastraszając zmniejsza się, to protesty przeciw naturalnym futrom ze zwierząt w tym celu utrzymywanych w niewoli jest zupełnie bezzasadna. W klimacie chłodnym i umiarkowanym futro naturalne jest najbardziej zdrowym ekologicznym okryciem, stosowanym przez człowieka od dziesiątków tysięcy lat. Można zresztą zadać przewrotne pytanie – czy użytkując skóry pozbawione włosa do wyrobu obuwia, torebek, pasków, smyczy, uprzęży etc. czujemy się rozgrzeszeni, bo skóra taka nie przypomina zwierzęcia, z którego pochodzi?

Podobnie, wielu przeciwników ma tresura zwierząt, a zwłaszcza używanie ich w następstwie tresury do organizowania imprez rozrywkowych, np. w cyrkach. O sprawie tej nie można jednoznacznie wyrokować. Istnieją naukowe obserwacje, z których wynika, że nabywanie określo-

nych umiejętności nie tylko zwierząt nie męczy, ale je wyraźnie bawi. Przykładem mogą być popisy delfinów w delfinariach, czy fok, które chętnie (uprzednio nauczone) bawią się piłką wcale do tego nie zmuszane przez człowieka. Znany przyjaciel i obrońca zwierząt, a znakomity znawca ich obyczajów – prof. B. Grzimek zdecydował się kiedyś wystąpić w cyrku (po kilkudniowym zaledwie przygotowaniu) w numerze z tresurą tygrysów. Występ zresztą się udał, co ważniejsze jednak – to sam fakt takiej decyzji dowodzi, że ten znany obrońca zwierząt nie widział w tym występie nic zdroźnego. Tresura zwierząt, wbrew opinii wielu ludzi, wcale nie opiera się na stosowaniu fizycznego przymusu wobec nich, bo jest to metoda nieskuteczna, a w stosunku do zwierząt drapieżnych (choć nie tylko), zwiększająca wielokrotnie niebezpieczeństwo tresury. Wytrawny treser posługuje się raczej systemem – nagroda za wykonanie i brak nagrody za odmowę. Niech nikt się nie łudzi, że efektywnie trzaskające biczem w tresurze cyrkowej służą do bicia zwierząt. Jest to raczej system umownych sygnałów między treserem a zwierzętami i symbol jego władzy nad nimi.

Jeżeli tresura zwierząt zmierza do wzmaganania w nich agresji w celu wykorzystania jej w walkach zwierząt, to ten typ i tresury i widowisk napotyka słusznie na protesty bardziej wrażliwej części społeczeństwa. Walki byków, czy walki kogutów rozbudzają również wśród publiczności te pierwotne odruchy, które są bardziej groźne wśród ludzi, niż wśród zwierząt. Nie brak jednak bardziej tolerancyjnych poglądów, według których walki zwierząt nie wywołują silniejszych uczuć agresji, niż walki bokserkie, które przecież są w sporcie nie tylko tolerowane, ale podnoszone do cnót waleczności i odwagi.

Podobnie, odruch niechęci wzbudzają u niektórych osób igrzyska sportowe z udziałem zwierząt – takie, jak: gonitwy koni i psów, skoki przez przeszkody, czy bardziej wyrafinowane skoki żab, wyścigi żółwi, ślimaków itp. Wydaje się, że uczestnictwo w takich zawodach zwierząt udomowionych i od lat wdrażanych do podobnego wysiłku i współpracy z człowiekiem nie jest naganne, jeżeli to oczywiście utrzymane jest w granicach możliwości zwierząt i nie grozi okaleczeniem, jak w przypadku gonitwy "Wielkiej Pardubickiej", której ofiarą pada co roku kilka lub kilkanaście koni. Chwywanie do tego celu zwierząt dziko żyjących takich, jak chociażby żaby, czy ślimaki, które nie współzawodniczą ze sobą, lecz starają się przez swoje skoki czy nadmierną ruchliwość odzyskać wolność – budzą na ogół niesmak.

Temat "ochrona zwierząt" ma, jak widać, dwa dość wyraźnie odrębne nurty. Jeden – to ochrona gatunków i ochrona prymitywnych ras miejscowych, drugi natomiast – to ochrona zwierząt przed cierpieniem. Ten pierwszy z nich mieści się w sferze zainteresowań ochrony przyrody i hodowli zwierząt, ten drugi natomiast stanowi najczęściej przedmiot zainteresowania ludzi o dużej wrażliwości, chociaż nierzadko również nadwrażliwości. Przykładem na to ostatnie określenie jest np. chęć zapewnienia opieki wszystkim kotom i psom, zapominając jednocześnie, że zwierzęta te należą do mięsożerców i do podtrzymania ich życia trzeba uśmiercać inne zwierzęta, jak chociażby myszy, których wrażliwość na cierpienia nie jest zapewne mniejsza, niż ich prześladowców. Chwaląc kota za niszczenie gryzoni, czyli szkodników w naszej

ludzkiej kwalifikacji, przyzwalamy jednocześnie na cierpienia tych zwierząt, zadawane przez naszych ulubieńców.

Chroniąc zwierzęta, czy szerzej rzecz ujmując – przyrodę nie możemy ani na chwilę zapomnieć o wzajemnym uwarunkowaniu życia wszystkich gatunków roślin, zwierząt i mikroorganizmów i o tym, że człowiek jako część przyrody sam jest uwikłany w łańcuchy pokarmowe i po to, aby istnieć musi zjadać inne organizmy. Wszystkie gatunki, które konkurują o ten sam pokarm będą więc traktowane wzajemnie jako szkodniki. W świetle takiej definicji największym szkodnikiem jest człowiek, raz ze względu na liczebność swojej populacji, dwa – ze względu na sposób odżywiania się (wszystkożerność) i po trzecie – ze względu na przerastanie swoimi zdolnościami umysłowymi wszystkich swoich konkurentów.

Przyjmując taki punkt widzenia powinniśmy usunąć z rozważań o ochronie zwierząt wszystkie te elementy, które stoją w sprzeczności z umiejscowieniem człowieka w łańcuchach pokarmowych. Chronimy zwierzęta przed niepotrzebnym cierpieniem, dostrzegamy w nich równouprawnione do życia istoty. Nie niszczy ich i nie stwarzamy dla nich zagrożeń nieuzasadnionych. Nie zapominamy jednak, że interesy naszego własnego gatunku są nadrzędne, tak jak dla tygrysa lub wilka nadrzędnymi są interesy ich gatunków.

Polska, jako państwo, nie jest pozbawiona podstaw prawnych służących ochronie zwierząt. Obowiązuje dotąd rozporządzenie Prezydenta RP z 22 marca 1928 roku ze zmianami dokonanymi w cztery lata później. Zaletą tego aktu prawnego, regulującego zasady postępowania ze zwierzętami, jest jego zwięzłość. Jego treść zawarta jest na niespełna dwóch stronach druku, gdzie w 12 artykułach wymieniono, jakie postępowanie ze zwierzętami uznaje się za wykroczenie i jakie kary mogą być za nie wymierzone.

Przed kilku miesiącami środowiskom zainteresowanym dostarczono poselski projekt ustawy o ochronie zwierząt. Projekt sygnałowało ponad 100 posłów o bardzo różnej orientacji politycznej, co dobrze świadczy o stopniu wrażliwości naszych parlamentarzystów. Projekt ustawy wydaje, niestety, nieco gorszą cenzurkę kwalifikacjom merytorycznym sygnatariuszy i to zarówno prawniczym, jak i przyrodniczym. Można się oczywiście zgodzić, że funkcjonujące do 65 lat prawo ulega tu i ówdzie dezaktualizacji i trzeba je poprawić lub stworzyć nowe. Nie jest dobrze natomiast, jeżeli nowe prawo nie jest lepsze od dotychczasowego. Główny zarzut, jaki można projektowi ustawy postawić, to ten, że jest on pisany bardziej sercem, niż rozumem i doświadczeniem.

Projekt jest zbyt szczegółowy, a i tak nie jest w stanie przewidzieć wszystkich sytuacji i warunków bytowania zwierząt i najrozmaitszych wynikających dla nich zagrożeń. Z 12 artykułów dotychczasowego prawa rozrosła się ustawa (a raczej jej projekt) do 34. Ustawa, według przedłożonego projektu, ma wyraźny charakter restrykcyjny, a w mniejszym stopniu wychowawczy. Rozdział X składający się z trzech artykułów z licznymi podrozdziałami przewiduje kary pozbawienia wolności do 2 lat za znęcanie się nad zwierzętami. Nie mam pod ręką kodeksu karnego, ale za znęcanie się nad rodziną chyba nie przewiduje się wiele więcej. Warto dodać, że dotychczasowe prawo za taki czyn (znęcanie się nad zwierzętami)

przewiduje do 6 tygodni aresztu, natomiast znacznie dotkliwsze grzywny. O sprawach wychowawczych związanych z problemem ochrony zwierząt projekt ustawy mówi w dwóch zdaniach w art. 6. W świetle dyskusji nad skutecznością surowych kar w profilaktyce przestępczości projekt opiera się na starej zasadzie wymuszania dobrego zachowania się przy pomocy surowych kar.

Projekt ustawy w sposób niepokojący sugeruje w wielu artykułach, że egzekutorem prawa w kwestiach ochrony zwierząt będą inspektorzy Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Nie wiem, czy TOZ życzyłyby przejąć na siebie funkcje policyjne, ale byłby to niebezpieczny precedens. W podobny sposób można powołać specjalną policję do wyłapywania wagarowiczów i ich przykładowego karania, czy też policji obyczajowej etc. Nie będąc prawnikiem nie usiłuję nawet ocenić, w jakiej mierze te zamiary projektu obrażają obowiązujące prawo.

Warto wspomnieć, że wiele poruszonych w projekcie ustawy zagadnień znajduje swoje uregulowania prawne w innych aktach, do których projekt się nie odwołuje. Dotyczy to hodowli zwierząt, uboju zwierząt, ogrodów zoologicznych, łowiectwa, ochrony przyrody.

Szczególnie wyróżnione zostały w projekcie psy i koty, dla których organy samorządu terytorialnego mają obowiązek zapewnienia opieki (art. 8 pkt. 4), a ponadto koty w osiedlach ludzkich mają podlegać ochronie. Bez wskazania źródeł finansowania takiej opieki i ochrony przepis będzie martwą literą, w dodatku autorzy projektu nie zdają sobie sprawy, że wolno rozmnażające się psy i koty w osiedlach ludzkich mogą w określonych sytuacjach stać się poważnym zagrożeniem dla ludzi (np. wściekliczna). Jak należałoby w takich przypadkach reagować, jeżeli działalność rakarska jest również zabroniona (art. 8.2). Nasuwa się również pytanie czy opieka ta powinna rozciągnąć się na inne zwierzęta zamieszkujące osiedla ludzkie, np. gołębie, gawrony, wiewiórki, ale także szczury etc.?

Nie jest moją intencją pisanie recenzji projektu ustawy. Ażeby jednak potwierdzić postawiony wcześniej zarzut o niewielkich merytorycznych kompetencjach autorów tekstu projektu warto spośród wielu przykładów wybrać jeden, dotyczący zapisu w art. 20, punkty 3. i 4. Jest w nich mowa o używaniu zwierząt do doświadczeń. W punkcie 3. czytamy, że do doświadczeń "należy używać zwierząt o możliwie najniższym stopniu rozwoju", a w następnym: "przyjęcie zwierzęcia do doświadczenia od osoby fizycznej może nastąpić tylko nieodpłatnie". Trudno jest sądzić, że wyniki doświadczenia przeprowadzone np. na dżdżownicy lub amebie dadzą się przenieść na zwierzęta kręgowce i człowieka. W zapisie paragrafu 4. pokutuje natomiast rozpowszechniane przez literaturę przekonanie, że oto wielki Pawłow z bólem serca kupuje złapanego w mieście psa, prowadzi na nim eksperymenty, a następnie funduje mu pomnik. Nie te czasy, nie te eksperymenty i nie takie zwierzęta doświadczalne. Dzisiaj istnieją wyspecjalizowane фермы zwierząt laboratoryjnych, które dostarczają do zakładów naukowych osobniki należące do określonego szczepu, o charakterystycznych cechach i jeżeli dzisiaj ktoś przeprowadza eksperymenty na złapanych zwierzętach, to wątpię, czy by znalazł jakąkolwiek redakcję czasopisma naukowego, która przyjąłaby taką "fuszerkę" do publikacji. Jest rzeczą oczywistą, że фермы

zwierząt laboratoryjnych, a ich właścicielami są najczęściej osoby fizyczne, pobierają pieniądze za dostarczone zwierzęta.

Jestem pełen szacunku dla wrażliwości autorów projektu ustawy oraz sygnatariuszy tego dokumentu, przekonanych, że działają na rzecz ochrony zwierząt, a więc w sprawie szlachetnej. Emocje jednak bez racjonalnego wsparcia każdego działania mogą być co najwyżej katalizatorem, zaczynem działań i nie zastąpią merytorycznego rozeznania problemu, który przed rozwiązaniem winien być dokładnie zbadany przy pomocy "mędrców, szkiełka i oka".

Nie chciałbym, aby czytelnicy tego artykułu przyjęli jego treść jako próbę zbagatelizowania, czy wręcz "zakłajstrowania" problemu ochrony zwierząt. On istotnie jest i wymaga rozwiązania na miarę naszych możliwości finansowych i wrażliwości sumień. Usiłowałem jedynie naszkicować rozmiary tego zagadnienia, uwarunkowania i skalę zjawiska oraz źródła jego narastania.

Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że samo istnienie wciąż rosnącej, dzisiaj ponad 5-miliardowej populacji ludzkiej w sposób trwały i nieodwracalny naruszyło równowagę i mechanizmy regulujące w przyrodzie. Ponieważ odzyskanie tych strat nie jest już możliwe, człowiek zdając sobie sprawę ze skutków swojego istnienia i działalności podejmuje próby zminimalizowania poczynionych szkód. Przypomina to trochę przejście od sterowania automatycznego do ręcznego. W naszym wspólnym interesie powinniśmy sobie życzyć, aby w tym sterowaniu nie wypaść na jakimś zakręcie. Aby się przed tym zabezpieczyć powinniśmy zdawać sobie sprawę, że ster, jaki człowiek bierze w swoje ręce, musi być starannie wykonany i nie może być zastąpiony byle dyszlem chłopskiej fury, latającym w czasie podróży to w lewo, to w prawo. O wypadek nietrudno.

Adres autora: prof. dr hab. Janusz Maciejowski, ul. Wileńska 8/47, 20-603 Lublin

**Todd A.G., Whyte P.H.D., Carrol P.D.: Porównanie immunoglobulin siarowych u cieląt noworodków karmionych substytutami siary. (A comparison of serum immunoglobulin concentrations in neonatal calves fed substitute colostrums).** Aust. Vet. J., 70, 154-155, 1993 (4)

U cieląt noworodków pula immunoglobulin surowicznych jest pochodzenia siarowego. Niski poziom surowicznych immunoglobulin usposabia cielęta do zachorowań i padnięć oraz zmniejszenia dziennych przyrostów masy ciała. Stężenie surowicznych immunoglobulin klasy IgC poniżej 7,5 mg/ml i klasy IgM poniżej 0,8 mg/ml u cieląt w wieku jednego tygodnia życia wskazuje na zaburzenia w transferze immunoglobulin z przewodu pokarmowego. Badania przeprowadzono na cielętach pozbawionych siary, a otrzymujących substytut siary (surowica bydlęca o zawartości 24 mg IgG/ml-SB; sproszkowana siara - PCP). Wiosną cielęta otrzymały 2 l zamrożonej siary wzbogaconej o 200 g PCP (grupa A), jesienią mleko lub wodę wzbogaconą 200 g PCP (grupa C). Ponadto na wiosnę grupa cieląt otrzymała 2,4 l SB (grupa E) lub 3,2 l SB (grupa D). Z reguły cielęta wypity około 2 l substytutu siary. Ponad połowa cieląt pobrała z karmą poniżej 60 g IgG (C i E), co uniemożliwiło osiągnięcie minimalnego stężenia IgG w surowicy (8 mg/ml). Nawet cielęta o stężeniu IgG w surowicy poniżej 3,8 mg/ml nie chorowały. Zarówno SB, jak i PCP umożliwiały osiągnięcie poziomu Ig surowicznych, które chronią cielęta przed zachorowaniami.